

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach, dnia 28. Lipca 1844.*

Religia.

Ewangelia u Łukasza świętego
w Rozdz. XIX. w. 41 — 47.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus do Jerozalem, uyrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokoiowi twemu; lecz to teraz zakryte od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ściśną cię zewsząd i zrównają cię z ziemią, i dziatki twoje w tobie wygubią, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych, którzy przedawali w nim i kupowali, mówiąc im: Napisano jest, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili iaskinią łotrów. I nauczał codziennie w kościele.

Wytłumaczenie i nauka.

Krótko przed swoją męką odprawił Pan Jezus wjazd tryumfalny do Jerozolimy. Gdy się zbliżał do tego miasta, lud otaczający go radosnymi wykrzykiwał głosy: Hosanna Synowi Dawidowemu! Bło-

gosławiony, który idzie w imię pańskie! Hosanna na wysokościach! On zaś patrząc na nie, płakał. Nie nad sobą wylewał Zbawiciel łzy rzewne, nie! On nigdy nad sobą nie płakał! On w największym pokoju i cierpliwości znosił najokropniejsze męki. Zatwardziałość mieszkańców Jerozolimy wyciskała mu te łzy rzewne! Nad niemi on to płakał, nad niemi, bo widział w duchu, co ich czekało. Ten naród żydowski, co tyle od Boga odebrał dobrodzieństw, który Bóg tak widocznie umiłował, ten naród mówię, zawsze był sprzeczny woli Najwyższego, a w swojej sprzeczności tak daleko się posunął, iż zaślepiony nie widział przepaści, nad którą stał. Nad ślepotą i uporem tego narodu płakał Pan Jezus. Jeszcze był czas ratunku, byleby tylko był poznał, co służyło ku jego pokoiowi, ku jego dobru. Lecz on brnął w nieprawościach swoich i krwią Zbawiciela dopełnił miary swoich niegodziwości, i przyszło nań to wszystko, co przepowiedział Chrystus w dzisiejszej Ewangelii świętej. Nad upadkiem tego narodu, nad jego wieczną zatrutą płakał Pan Jezus. Kogóż nie poruszy ta czułość Zbawiciela! Zapomina o sobie, całkiem zajęty dobrem ludu. Ako-

góż nie przerazi jego surowość w uymowaniu się za czcią domów Bożych? Przełożeni i słudzy kościoła ierozolimskiego zwykli byli w czasie świąt wielkanocnych, zielonych świątek i innych, z chciwości zysku, wynajmować przedsiónek kościelny zagranicznym kupcom, a tak przed kościołem odbywał się formalny iarmark, gdzie się bez oszukaństwa i złodzieystwa nie obyło; a tak miejsce święte uczyniono prawdziwie iaskinią lotrów.

„Bracia! jeżeli Żydzi dla wzgardy „słowa Bożego tak srodze są zniszczeni, „jeżeli ich potomkowie na przykład sądu „Bożego straszliwego są po dziś dzień „rozproszeni po wszystkich świecie, i dani „na wzgardę i na pośmiejch wszem narodom; cóż mniemamy, co się też z nami stanie, jeżeli wzgardzimy słowem Bożem, staniemy się głuchymi na napomnienia, i nie będziemy chcieli uznać czasu nawiedzenia swego? Bo jeżeli Pan Bóg ludowi swemu własnemu a wybranemu nie przepuścił, cóż rozumiecie, że nam obcym a cudzym przepuści? Jeżeli ko-chanki swe tak srodze pokarał, tedyć podobno i nad nami sługami złośliwymi skaże czasu swego sprawiedliwość „swoię.“

Rozmaitości.

Rozmowa między Plebanem a Gaiową, która męża swojego chce odeysć.

(Dalszy ciąg.)

Gaiowa: Ach mój Dobrodzieiu! gdyby to tak było! Toć ja się dosyć strzegę, bym mu nie odmówiła, bo wiem, że jest wielki złośnik. Ale niczego na sobie nie pokazywać, co czuję, to nie podobna. Mamże ja

spokojném okiem patrzeć na to, iak on swoim krewnym pieniądze rozdaie, traci majątek i o dzieci nie dba?

Pleban: Tego moja Gaiowa nikt od ciebie nie żąda. Owszem możesz, nawet powinnaś mężowi przedłożyć, co złego widzisz, ale — tylko w dogodną porę. Toć przecież nadarzą się chwile, w których oboie będziecie weselsi i łaskawsi na siebie; wtedy grzecznie, mile i uprzejmie zrób mu swoje przedstawienia i uwagi. Zaręczam ci, że dziesięć razy więcej iedném słowem sprawisz, niż w złą porę wszystkim gniewem, złością i krzykiem. Przez to alhowiem rozniecasz tylko złość twoiego męża i szkodzisz jego zdrowiu. Że go ieszcze paraliż nie raził, lub żółtaczką nie ogarnęła, iak się to zwykle wydarza, nie myśl, by to już więcej nastąpić nie mogło.

G.: Tegoć się ja też to Dobrodzieiu naybardziéy obawiam, bo iak on się rozgniewa, to aż zczernieie od złości.

P.: Nie tylko na zdrowie męża względ mieć powinnaś, ale też i na dzieci, abyście im zgorszenia nie dawali, gdyż Pan Iezus mówi: „A ktoby zgorszył iednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiéy mu, aby zawieszono kamień młyński u szyje iego i zatopiono go w głębokości morskiéy.“ Mat. 18. rozdz. 6. w. Okropne i przerażające słowa, lecz prawdziwe, bo z ust samego Boga pochodzące!

G.: Dla tegoć iabym też Dobrodzieiu chciała odeysć od męża, aby na zawsze uniknąć zgorszenia tak wielkiego.

P.: Mogłabyś to przenieść na sercu, iako żona odeysć męża; — iako matka opuścić dzieci, — dzieci, które za tobą rączki wyciągały, do ciebie się tuliły i z płaczem błagały, abyś im matką pozostała?! — Biedny mąż! — Biedniejsze ieszcze dzieci nieczuléy matki! — Iakież ich życie będzie? — Iaka radość na stronie krewnych,

że dopieli swojego celu! — Cóż się z gospodarstwem waszém zrobi? — Nie pamiętasz to już więcéy, coś w obliczu Pana Boga, w Najsświętszym Sakramencie utajonego, ślubowała mężowi, klęcząc na stopniach ołtarza przed Kapłanem? Nie pamiętasz? . . .

G.: Bogaćtam Dobrodzieiu nie pamiętam, pamiętam bardzo dobrze.

P.: Wszakéś mężowi przyrzekła *miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie, i że go nie opuścisz aż do śmierci*? Ten ślub, przy Sakramencie małżeństwa uczyniony, tak to sobie mało cenisz? Zamiast razem z mężem dzielić wszystko dobre i złe, szczęście i nieszczęście, chcesz go przy schyłku życia opuścić na hańbę i wzgardę praw boskich i kościelnych? — Iakież byto potém było twoie życie? Spokoyne? — Bynaymniéy! — Zawszeby cię sumienie gryzło i trapiło, żeś się stała niewierną Panu Bogu, boś zła-mała przysięgę, która cię wiązała do męża. Przypuśćmy nawet, żebyś na nieiaki czas sumienie zagłuszyła, to jednak umierać spokojnie nie będziesz. Wierz mi, bo często bywam u chorych przy śmierci. Obudzi się sumienie na łożu śmiertelném i srogie wyrzuty czynić ci będzie tak, iż prędkéy skonać nie będziesz mogła, póki tego ciężaru z serca nie zwalisz i z mężem się nie pogodzisz. O témeś pewnie nigdy nie pomyślała? Zastanów się więc dobrze nad skutkami, niżeli. . . .

G.: Cóż ia tedy mam począć, proszę Dobrodzieia? — Mam się wrócić do niego? — Wstyd mnie wielki przed ludźmi! Byłoby to dla mnie wielką hańbą!

P.: Zkąd zaś hańbą? — Przecież ia tego za hańbę nie uważam.

G.: Że Dobrodziéy nie!

P.: Ze mną każdy rozsądny człowiek. A na głupców nie musisz zwa-

żać tam, gdzie idzie o dopełnienie świętęy powinności.

G.: Choćby téż, — ale, o Boże, co mój na to powie? — Będzie mnie iesz-cze bardziéy prześladował.

P.: Nie bój się tego. On nie iest tak bardzo złym, żeby cię bez przyczyny prześladował i poniewierał. Bylesz mu sama nie dała do tego pobudki.

G.: Zły i on wprawdzie nie iest, ale bardzo popędliwy i zawzięty. Obiecał mi, że iak do niego wrócę, to mnie zabije, iak . . .

P.: To namiętność mówiła, nie zaś sam Gaiowy. Słuchay tylko moiéy rady i pamiętay na owo przysłowie: „trzymać ięzyk za zębami, iest to cnota nad enotami;“ a ręczę ci, że będziesz miała święty pokóy w domu. Przedewszystkiem wystrzegay się wszelkich plotek. Nie zważay na cudze mowy i nie przyjmuy nikogo do domu, któryby ci baśnie znosił o mężu i o krewnych. Bierz z męża przykład, którego iedynie plotki do tego stopnia nieczułości względem ciebie doprowadziły. Ieżeli nie podobnego nie usłyszysz, złość twoia ku mężowi się nie zwiększy i łatwiéy zmilczysz, kiedy potrzeba będzie.

G.: O mój Dobrodzieiu! dyć ia téż tak wielkiéy złości na niego nie mam, iedno mnie bardzo boli, że przy moiéy pracy i staraniu do niczego nie przydziemy.

P.: Moia Gaiowa! ieżeli tylko dla tego pracujesz, abyś miała majątek i szczęście doczesne, a nie na chwałę Pana Boga, to ci się wszystko na nic nie przyda, albowiem Iezus Chrystus wyraźnie naucza: „Nie skarbcie sobie skar-bów na ziemi, gdzie rdza i mół psuie, i gdzie złodzieie wykopywają i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie

ani rdza, ani mól nie psuie, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.“ Mateusz w rozdz. VI. w. 19 i 20. Zaiście pieniądze nie staną za zbawienie duszy! Nie tak więc, moja duszo chrześcijańska! Aleś sobie powinna myśleć: Mnie Pan Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje i przeznaczył do pracy, bo mi dał ręce, nogi, oczy i wszystko ciało razem z duszą nieśmiertelną. On mnie zrobił gospodynią w tém gospodarstwie i opatrzył dziatkami, o których utrzymanie razem z mężem powinnam się starać. Aczkolwiek mąż jest niedbały i oziębły, ja jednak, posłuszną będąc Boskiej woli, chcę wykonać moją powinność bez względu na to, czy dużo, czy mało nagromadzę. A tak choćbyś twoiém staraniem i pilnością nieustanną nic nie przysporzyła, gdyby twój zarobek, iak się uskarzasz, mąż lekko myślnie i niegodziwie rozproszył, to przecież nagroda za twoją pracę cię nie ominie. Albo czy wątpisz, że Ten, — który kubek wody, z miłości ku Niemu podany, bez nagrody nie zostawi, — że Ten o uciążliwych trudach twoich, z miłości ku Niemu podejmowanych, pamiętać nie będzie? Nie słyszałaś to w prze-

szłą niedzielę na kazaniu z ust Jezusa Chrystusa, że każdy z robotników pod wieczór od dobrego gospodarza po swym pieniądzu odebrał. I ty się możesz tego *pieniądza nad pieniądze* spodziewać, byleś tylko z miłości ku Panu Bogu pracowała i Jego zawsze o błogosławieństwo prosiła. Wtedy Bóg, w miłosierdziu nieograniczony, wejrzy łaskawém okiem na ciebie, męża nawróci i rozmnoży stokrotnie cały dobytek.

(Dokończenie nastąpi.)

W X. umarł przeszłego roku X. Proboszcz, który pomiędzy innemi i dwie kósłki pszczoł posiadał. Stara jego krewna, która odziedziczyła całą jego pozostałość, kazała obie kósłki zakopać. Pszczoły jednéj kósłki znalazły iednak mały otwór, przez który powychodziły. Nazajutrz spostrzeżono z wielkiém podziwieniem, że się wyroiły i osiadły na nadgrobkach X. Nieboszczyka, około którego przeszło sto innych nadgrobków się znajdowało. Dziwną zostaje przeto rzeczą, że pszczoły właśnie *ten* nadgrobek za przytułek sobie obrały.

Niech mi się godzi zwrócić uwagę tych Szanownych Duchownych, w których parafiach święty sakrament Bierzmowania ma być udzielanym, na wysłanie u mnie książeczkę:

Krótką naukę o Sakramencie Bierzmowania wraz z Modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego, z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, JXiędza Marcina Dunina, Legata nati, Kawalera orderu Czerwonego orła i t. d. ułożoną.

Cena iednego eksemplarza 1½ sgr., czyli 9 gr. pol. 100 eksemplarzy za 3 tal. 10 sgr., czyli 20 złp.

Dostać iéy także można i w niemieckim ięzyku.

Leszno, w miesiącu Lipcu 1844.

ERNEST GÜNTHER.